

Tomasz Sahaj
(Akademia Wychowania Fizycznego
im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu)

Reedukacja dzieci i młodzieży na przykładzie dewiacyjnych zachowań kibiców piłkarskich

1. Zachwaszczenie przestrzeni publicznej. *Faul play*

Przestrzeń publiczna, w której się poruszamy, nie jest neutralna aksjologicznie i nie stanowi próżni społecznej – jest przestrzenią wspólną, obywatelską. W poszukiwaniu atrakcji i wrażeń o charakterze sportowym trafiamy na obszary zanieczyszczone w stopniu tak znaczącym, że niemal przestajemy to postrzegać jako sytuację patologiczną, nadzwyczajną czy wyjątkową. Najlepszym (i zarazem najgorszym) na to przykładem jest wulgarny język, jakim posługują się bywalcy stadionów piłkarskich i żużlowych. Do niedawna słownictwo pełne „mocnych”, „męskich” słów było zarezerwowane jedynie dla niektórych grup społecznych (robotników), czy też przedstawicieli pewnych subkultur (żołnierze), „marginesu społecznego” (więźniowie). Wchodziło też w skład tzw. „pakietu kibica”, co w praktyce oznaczało, że w dniu meczu i w jego trakcie kibic miał nieformalne, niepisane prawo „wyszumienia się” na stadionie, możliwość bezkarnego wyładowania agresji słownej i tłumionych w nim negatywnych emocji, np. poprzez krzyki i wyzwiska kierowane w stronę arbitra (niewinne: „sędzia kalosz”). Stanowiło to swoisty „wentyl bezpieczeństwa”, rozładowujący agresję poszczególnych jednostek i grup, a nieraz i całych sektorów. Obecnie zachowania takie nie mają incydentalnego charakteru, lecz są wręcz niechlubnym standardem, plagą większości polskich i nie tylko polskich stadionów. Sektory, zwłaszcza te od lat tradycyjnie okupowane przez najzagorzalszych fanów klubowych, zbiorowo skandują niecenzuralne teksty bądź wyśpiewują obraźliwe, nadzwyczaj wulgarne przyśpiewki. Policja, służby ochrony i władze klubów są całkowicie bezsilne wobec tego typu ekspresji werbalnej. W dniach meczowych na ulicach miast, w okolicach stadionów i w środkach komunikacji publicznej normy

społeczne wydają się zawieszane i czasowo nieobowiązujące – panuje słowna „wolna amerykanka”.

Socjolog Erwing Goffman w pracy *Zachowanie w miejscach publicznych* napisał:

Interpretacja komunikatów językowych jest mniej problematyczna, niż w przypadku komunikatów ekspresywnych. Komunikaty językowe można przetłumaczyć, zachować i przytoczyć jako dowód w sądzie; za komunikaty ekspresywne z reguły nie można pociągnąć do odpowiedzialności prawnej – ich nadawca zazwyczaj może zaprzeczyć, że miał na myśli to, co przypisują mu inni. Komunikaty językowe wydają się świadome i zamierzone; komunikaty ekspresywne zaś muszą często utrzymywać fikcyjne wrażenie, że są mimowolne, spontaniczne i nieumyślne, jak to się dzieje w niektórych przypadkach¹.

W Strzeszynie opodal Poznania, popularnej miejscowości wypoczynkowej leżącej nad jeziorem i chętnie odwiedzanej przez setki ludzi spragnionych odpoczynku, właściciel terenu i ogólnodostępnej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej umieścił przy boiskach do siatkówki plażowej tablicę z wyraźnym napisem o następującej treści: „Korzystanie z boisk jest bezpłatne. UWAGA: Od graczy używających na boisku wulgarnych słów (np. kurwa) będzie pobierana opłata w wysokości 100 zł/h za użytkowanie boiska. Uzyskane z tych opłat pieniądze zostaną przeznaczone na zakup wyposażenia na plac zabaw dla dzieci”.

Ów plac zabaw usytuowany jest obok boisk – w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Nie powstrzymuje to jednak zawodników od używania słów *expressis verbis* zdefiniowanych jako wulgarne. Podobnie jest na sztucznej plaży nad Wartą w Poznaniu, gdzie stworzono unikatowe miejsce łączące kulturę z aktywnością ruchową i relaksem (KontenerArt²). Grający w piłkę plażową przeklinają, nie zwracając najmniejszej uwagi na rodziców z dziećmi. I bynajmniej nie są to tylko mieszkańcy okolicznych „złych dzielnic”, którzy początkowo wszczynali burdy, a dziś przychodzą z dziećmi na pikniki i rywalizują z innymi sportowo. Ekspresję słowną graczy można by uznać za element tzw. „złości sportowej”, ale wydaje się, że jest czymś więcej – czymś kulturowo i społecznie znaczącym. Język potoczny uległ nie tylko skrajnej symplifikacji, ale i powszechnej wulgaryzacji, nad czym ubolewają tacy renomowani językoznawcy, jak profesorzy Jerzy Bralczyk i Jan Miodek. Ten drugi chętnie uczy młodzież czystego i poprawnego języka polskiego przy pomocy nowych mediów (np. komunikatora internetowego Skype). W takich krajach, jak Polska, Rosja i Ukraina zauważa się wy-

¹ E. Goffman, *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*, przeł. O. Sikora, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 17-18.

² Strona internetowa: www.kontenerart.pl [dostęp: 15.07.2014].

rażne naleciałości i wpływ języka dotychczas używanego przez grupy przestępcze i środowiska kibicowskie.

W innych – chciałoby się napisać „bardziej cywilizowanych” – krajach europejskich przekleństwa i wulgarne słowa są nie tylko karalne, lecz także powszechnie traktowane na stadionach jako tzw. „faul słowny” (*faul play*), dający stewardowi prawo do usunięcia niepożądanego uczestnika widowiska poza obręb obiektu sportowego, a nawet nałożenia na delikwenta zakazu stadionowego (jeśli treści były rażące, np. podżegające do nienawiści lub rasistowskie). Wulgarny język używany w kontekście sportowym doczekał się nawet analiz etycznych i filozoficznych³. O tym, jak jest w Polsce, dobrze wiedzą ci, którzy uczęszczają na mecze regularnie lub nawet sporadycznie. Doskonale zostało to zilustrowane na samym początku filmu o kibicach piłkarskich pt. *Skrzydlate świnię*⁴, w którym „stały bywalec” stadionowy wydobywa z siebie kilkuminutowy, nieprzerwany ciąg wulgarnych bluźgów, słowne „pomyje”. I bynajmniej nie jest on wyjątkiem od reguły – stanowi jej element. Takie rażące zachowanie widzów stawia organizatorów widowisk i właścicieli klubów w dyskomfortowej, bardzo trudnej do moderowania i rozwiązania sytuacji, choćby z uwagi na fakt istnienia tzw. „sektorów rodzinnych” oraz próby przyciągania na mecze uczniów ze szkół, zawodników dziecięcych i młodzieżowych drużyn sportowych. Na początku nowego sezonu rozgrywkowego, w lipcu 2014 r., ukazał się *Raport dotyczący organizacji i stanu bezpieczeństwa meczów piłki nożnej szczebla centralnego PZPN. Sezon 2013/14*, przygotowany przez Departament Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN. Dokument ten powstał na bazie 1196 raportów sporządzanych po każdym zawodach przez Delegatów Meczowych PZPN oraz informacji przekazanych przez Klubowych Koordynatorów ds. Współpracy z Kibicami⁵. PZPN przyznał publicznie, że wulgaryzmy stanowią – obok niedozwolonych rac – jeden z najpoważniejszych problemów polskich stadionów.

Posłużę się w tym miejscu dwoma przykładami z Poznania. Pierwszy dotyczy gruntownie zmodernizowanego na Euro 2012 stadionu miejskiego (obecnie „Inea”), mogącego pomieścić ponad 40-tysięczną widownię. Stadion przyciąga rozgrywkami ekstraklasy piłki nożnej, w której bierze udział rezydent tego obiektu, drużyna Lecha Poznań. Na mecze, w tym także te o podwyższonym stopniu ryzyka, autokarami

³ R. Feezell, *Vulgarians of the World Unite: Sport, Dirty Language, and Ethics*, „Journal of the Philosophy of Sport” 2008, no. 35, s. 17–42.

⁴ Współ-scenariusz i reżyseria Anna Kazejak, 2010.

⁵ <http://www.pzpn.pl/federacja/aktualnosci/2014-07-23/raport-pzpn-organizacja-i-bezpieczenstwo-sezon-2013-14> [dostęp: 1.08.2014].

przywożona jest młodzież, dla której zarezerwowane są miejsca w bezpośrednim sąsiedztwie kibiców przyjezdnych. Ci, zanim zasiądą w „klatce” (bo goście na meczach piłki nożnej w Polsce siedzą na stadionach w metalowych klatkach), są za siatką bezpieczeństwa poddawani selekcji, rewidowani, sprawdzani, dyscyplinowani. Idąc do sektora rodzinnego, nie sposób ich ominąć, jak również przegrupowujących się różnych formacji policji, w tym ciężkozbrojnej i z bronią gładkolufową, funkcjonariuszy w kominiarkach, antyterrorystów, drużyn konnych i z psami, polewaczki wodnej itp. Wielokrotnie obserwowano agresywnych kibiców gości łączących, kogo popadnie, tylko dlatego, że przechodził obok: dzieci, kobiety, niepełnosprawnych. Przy wejściu na stadion dzieci przechodzą kontrolę osobistą dokonywaną przez służby ochrony i stewardów: są obszukiwane na okoliczność posiadania alkoholu i niebezpiecznych przedmiotów (zwłaszcza zabronionych petard i rac). Przebywanie w bezpośrednim sąsiedztwie mechanizmów oddziaływania zinstytucjonalizowanej przemocy wyraźnie wskazuje na to, że na obiektach sportowych i wokół nich mamy do czynienia nie tylko z grą, niewinną zabawą i widowiskiem sportowym, lecz także z ważnymi zjawiskami społecznymi.

Na bardziej kameralnym poznańskim obiekcie pierwszoligowej Warty – znajdującym się w innej części Poznania – zaobserwowano szczególne działania pani prezes tego klubu, kandydatki do Europarlamentu – Izabelli Pyżalskiej-Łukomskiej. Niegdyś goszcząca na łamach czasopisma „Playboy”, dziś matka pięciorga dzieci, stara się świecić przykładem i nie tylko zasiada podczas meczów na trybunach wraz ze swoimi dziećmi, ale osobiście poskramia co bardziej krewkich kibiców. Jednak jej męża, biegającego wzdłuż linii bocznej boiska i krzyczącego na zawodników tak, jakby był ich trenerem (tyle, że dosadniej), uspokoić już nie sposób – podobnie jak Diega Maradony, Jürgena Kloppe czy José Mourinho, gdy się zdenerwują. Mamy zasiadające w sektorach rodzinnych na stadionach (z różnych powodów, niekoniecznie sportowych) przyjmując różne strategie obronne dla zdrowia swych dzieci, np. zakładają im na uszy słuchawki ochronne – takie, jakich używają pracownicy fizyczni chroniący się przed nadmiarem hałasu. Słuchawki tłumią (do pewnego stopnia) i redukują dyskomfort związany nie tylko z powszechnie miotanymi przekleństwami i wulgarnymi przyspiewkami, ale i niebezpiecznym dźwiękiem rac hukowych, które choć zabronione, są permanentnie przemycane i używane na stadionach piłkarskich.

Przed niektórymi negatywnymi wpływami tak łatwo jednak nie sposób się ochronić. Mam tu na myśli choćby interwencję skazanego przez

sąd na stadionową banicję byłego lidera kibiców poznańskich, „Litara”, którego zarejestrował monitoring na stadionie miejskim (*sic!*) podczas poniewierania i opluwania rodziny z dziećmi ubranymi w biało-czerwone stroje podczas międzynarodowego (*sic!*) meczu Polska – Wybrzeże Kości Słoniowej w 2010 r. Zdarzało się parokrotnie, że dziecięce i młodzieżowe turnieje piłkarskie wizytowali poznańscy kibole (a czasem to oni te turnieje organizowali), by zamanifestować swoją potęgę, siłę i władzę. W 2011 r., w przededniu Euro 2012, na piłkarski turniej 8-9-letnich dzieci we Wrocławiu przyjechali tamtejsi kibole, bijąc rodziców i trenerów „obcych” drużyn. Prezydenci Poznania i Wrocławia publicznie przepaszali za te incydenty i symbolicznie wymieniali się klubowymi koszulkami na znak pojednania. W „bezpiecznych” rodzinnych sektorach łódzkiego Widzewa i ŁKS-u zdarzały się pobicia rodziców na oczach ich dzieci. W 2014 r. „nieznani sprawcy”, których nie wpuszczono na stadion Zawiszy Bydgoszcz z uwagi na ich wcześniejsze chuligańskie zachowania, spoza stadionu (z ogródka pobliskiego pubu) ostrzelali racami trybuny, trafiając m.in. w sektor rodzinny. Niemiecki filozof Jürgen Habermas uważa, iż dyskurs społeczny odbywa się przede wszystkim w działaniu. W tym kontekście chuligańskie zachowania młodych kiboli są specyficznie pojmowanym „głosem w dyskusji”. Jak tego typu elementy debaty publicznej przetworzyć kulturowo i społecznie, instruują nas argentyńscy profesorzy etyki i filologii⁶.

2. Graffiti, hejty, murale, vleпки

Przestrzeń publiczna związana z widowiskami w dniu meczu nie ogranicza się do obiektu sportowego – stadionu. Także przestrzeń wokół obiektu jest znacząca. Antysemickie, chuligańskie, nacjonalistyczne i rasistowskie napisy znajdują się nie tylko na transparentach wywieszanych przez ultrasów podczas meczów, lecz także na murach domów, dworcach, w przejściach podziemnych, na przystankach komunikacji miejskiej, wiaduktach i budynkach szkół. Hejty i murale, graffiti o treści klubowej oraz wulgarne napisy są plagą miast, w których istnieją jakiegokolwiek kluby sportowe, w szczególności piłki nożnej. Oswoił się i przywyklił już niemal do napisu „HWDP” – żartują sobie z niego nawet sami policjanci, do których jest on adresowany. W miastach i regionach, w których występują kluby w tej samej klasie

⁶ J. H. Wester, A. C. Lyo, *Dobro wspólne i edukacja włączająca. Przyczynek do dyskusji o rozwoju kompetencji społecznych, kulturowych i międzykulturowych*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2013, t. 2, nr 1, s. 27-45.

rozgrywek, rozgrywające mecze derbowe bądź zwalczające się tradycyjnie i „od wieków”, na murach toczy się prawdziwa wojna. Wsparciem w tej walce są bitwy na *vleпки*, które okna i ściany niejednej szkoły zmieniły w gęsto zalepione „gazetki ściennie”. Przykładem są szkoły w Łodzi, Krakowie, Warszawie, na Śląsku i Wybrzeżu. W tych regionach poszczególne miasta są boleśnie podzielone sympatiami klubowymi, a w wymienionych miastach – całe dzielnice i poszczególne ulice. Wsiadając na dowolnym dworcu w Polsce, od razu dowiadujemy się, kto tu „rządzi”, kto jest „panem”.

W trakcie Euro 2012, którego gospodarzami były Polska i Ukraina, UEFA prezentowała program społeczny w postaci nadal prowadzonej Kampanii Respect, będącej przejawem odpowiedzialności społecznej⁷ wykraczającej poza sport, ale w bezpośrednim z nim powiązaniu, jako bardzo ważnym medium komunikacji społecznej. Cztery główne filary tej kampanii to: „uszanuj różnorodność” (Respect Diversity), „uszanuj kulturę kibiców” (Respect Fan Culture), „uszanuj niepełnosprawność” (Respect Inclusion), „uszanuj swoje zdrowie” (Respect Your Health). Przy realizacji punktu pierwszego UEFA współpracowała z międzynarodowym stowarzyszeniem Futbol Przeciwko Rasizmowi w Europie (Football Against Racism in Europe – FARE⁸), zwalczającym rasizm i szowinizm na piłkarskich stadionach oraz polską organizacją Nigdy Więcej⁹, przeciwstawiającą się nacjonalizmowi. Punkt drugi wspomagało Stowarzyszenie Europejskich Kibiców Piłki Nożnej (Football Supporters Europe – FSE¹⁰), tworząc ambasady kibicowskie w 8 miastach-gospodarzach Euro 2012. Realizację punktu trzeciego, dotyczącego niepełnosprawnych sportowców, wspierało Centrum Dostępu do Piłki Nożnej w Europie (Centre for Access to Football in Europe – CAFE¹¹). Punkt czwarty opierał się na założeniach Światowej Organizacji Zdrowia (World Health Organisation – WHO¹²).

Jak na ironię, kibole w miastach, w których przygotowano stadiony na mecze Euro 2012 (nawet, jeśli nie we wszystkich się one odbyły, jak np. w Krakowie), wyrażali swoją dezaprobatę i negatywny stosunek do formalnego organizatora tej globalnej imprezy, który na miesiąc przed nią zawłaszczył „ich” stadiony. Zakładali koszulki z napisem „Fuck Euro” i inne o podobnej, obraźliwej i wulgarnej treści. Grupy

⁷ <http://pl.uefa.com/uefa/socialresponsibility/respect/index.html>; <http://www.euro-2012respectinclusion.com> [dostęp: 1.08.2014].

⁸ www.farenet.org [dostęp: 15.07.2014].

⁹ www.nigdywiecej.org [dostęp: 15.07.2014].

¹⁰ www.fanseurope.org [dostęp: 15.07.2014].

¹¹ www.cafefootball.eu [dostęp: 15.07.2014].

¹² www.who.int/en [dostęp: 15.07.2014].

ukraińskich studentek ze stowarzyszenia Femen, roznegliżowane, o ciałach pokrytych krytycznymi w stosunku do UEFA napisami, gwałtownie protestowały w miejscach publicznych, m.in. podczas oficjalnej prezentacji Pucharu UEFA. W centrach polskich miast gospodarzy Euro osiadły kluby go-go i pijalnie wódki, których nie sposób się pozbyć do dnia dzisiejszego.

3. Antysemityzm, nacjonalizm, rasizm, szowinizm

UEFA, FIFA, PZPN, MKOl i PKOl są szczególnie uczulone na punkcie rasizmu w sporcie. UEFA wysłała dodatkowych obserwatorów na mecze z udziałem kibiców polskich klubów o rasistowskich „tradycjach”, po to, by skuteczniej wychwytywać incydenty i nakładać dodatkowe kary. Rasistowskie postawy prezentują wprawdzie pseudokibice, jednak odpowiedzialność finansową muszą wziąć na siebie kluby. Władze niektórych polskich klubów piłki nożnej zapłaciły w ostatnich latach rekordowe kary, idące w setki tysięcy euro. Nie wyeliminowało to jednak problemu rasizmu na stadionach. Policjanci, sędziowie i obserwatorzy posiadają katalogi niedozwolonych gestów i symboli¹³. Opublikowane przez prasę zeznania „kibiców” zatrzymanych przez policję za wznoszenie haseł typu: „śmierć garbatym nosom”, „Żydzi do gazu”, „do pieca”, „spalić” itp. zdumiewają. Ujęci młodzi ludzie utrzymują, że nie rozumieli kontekstu tych wypowiedzi, bezwiednie skandowali je za innymi, nie łączyli tego z Holocaustem, eksterminacją, obozami koncentracyjnymi, wojną. Ot, takie sobie niewinne przyśpiewki stadionowe. Sąd w Warszawie kibolom Legii, którzy na stadionach zbiorowo życzyli śmierci nawet właścicielom klubu, o Żydach z Łodzi nie wspominając („Widzew – Żydzew”), w ramach nałożonej kary nakazał obejrzenie filmu *Cud purymowy*¹⁴, w którym kibolska i chorobliwie antysemicka rodzina dowiaduje się, że ma żydowskie pochodzenie, a matka jest Żydówką (co przed swoim mężem i synem latami skrupulatnie ukrywała). Kibice Legii jednak stanowczo odmówili oglądania filmu o takiej „kalającej” ich treści; woleli mniej dla nich uciążliwe prace społeczne. Filozof i polityk Janusz Palikot, widząc bierny opór kibiców stołecznych i aktywność antysemicką poznańskich kiboli, zamówił ulotki z drastycznymi

¹³ J. Jurczak, *Chuligaństwo stadionowe. Symbole i gesty na polskich stadionach*, Wyd. Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 2011. Zob. też: J. E. Kowalska, *Can hooliganism at sport stadiums be prevented?*, „Studies in Physical Culture and Tourism” 2001, nr 8, s. 203–216.

¹⁴ Reżyseria Izabella Cywińska, 2000.

wizerunkami ofiar mordów w obozach koncentracyjnych. Ulotki te zamierzał rozdawać przed meczami na stadionie w Poznaniu. Przyznać trzeba, że to niekonwencjonalny sposób edukowania i oświecania, pozostaje jednak pytanie, czy i na ile skuteczny.

Próby takie, pomimo wszystko, podejmować trzeba, ponieważ problem antysemityzmu i rasizmu w Polsce istnieje i jest bardzo poważny, szczególnie w niektórych miastach, jak np. w Łodzi. Problem ten sygnalizują również nauczyciele i szkolni wychowawcy oraz katecheci, którzy informują o dzieciach i nastolatkach noszących szaliki z napisami z życzeniem śmierci dla klubowych przeciwników. Takie szaliki bez trudu można kupić w każdym kibolskim sklepie, których w Polsce nie brakuje; łatwo można je dostać także w Internecie. Zjawisko zostało zauważone przez pedagogów i socjologów, czego przykładem są pouczające prace młodych, wrażliwych społecznie badaczy, takich jak: Marek Babik¹⁵, Marek Graczyk i współpracownicy¹⁶, Tomasz Milcarz¹⁷. Piotr Skuza po zbadaniu dzieci i młodzieży w szkołach na Wybrzeżu pod kątem kibicowskich wpływów, napisał: „Zjawisko kibicowania z punktu widzenia pedagogiki funkcjonalnej jest postrzegane jako socjalizacyjny wpływ grupy rówieśniczej oraz jako część pozaszkolnych doświadczeń młodzieży”¹⁸. W innej pracy autor ten stwierdził: „Grupy kibiców są ewidentnym przykładem form życia nowoplemiennego, a zarazem tworzą główne środowisko socjalizacyjne dla dużej populacji młodocianych w nowo formującym się społeczeństwie ponowoczesnym, gdzie młodzi stają się wychowawcami”¹⁹.

W wynikach wspomnianych badań wyszło na jaw to, że dla pewnej kategorii młodocianych odbiorców sportowych widowisk mecz jest „fascynującą przygodą”, w czasie której dzieje się mnóstwo „fajnych rzeczy” w „super atmosferze” i „świetnym klimacie”. Można np. całkowicie bezkarnie „bawić się” z policjantami w „berka” i w „chowanego”, co autor pisanego tu tekstu niejednokrotnie obserwował na meczach niższych klas rozgrywkowych. W poczuciu bezkarności dzieci i dorastający młodzieńcy chętnie podłączają się do burd chuligańskich z udziałem

¹⁵ M. Babik, *Szkoła wobec subkultury pseudokibiców*, Wyd. WAM, Kraków 2010.

¹⁶ M. Graczyk et al., *Agresja i postawy wartościujące u kibiców piłki nożnej i siatkowej*, „Medycyna Sportowa” 2007, t. 23, nr 3, s. 179–183.

¹⁷ T. Milcarz, *Rycerze w szalikach. Subkultura chuliganów piłkarskich w świetle koncepcji Ericha Fromma*, My Book, Szczecin 2006.

¹⁸ P. Skuza, *Semiotyka marzeń sennych a przestrzenie znaczeń w pozaszkolnych doświadczeniach uczniów kibicujących lokalnym drużynom piłkarskim*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2008, nr 1, s. 37.

¹⁹ P. Skuza, *Koncepcja zdwojonej podmiotowości C. G. Junga w zrównoważonym badaniu pedagogicznym nad zjawiskiem kibicowania lokalnym klubom piłkarskim wśród młodzieży*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2007, nr 2, s. 47.

łem policji. Przypomnę o kilkudniowych zamieszkach ulicznych po meczu koszykówki w Słupsku w 1998 r., kiedy na skutek niefortunnego uderzenia przez policjanta zmarł 13-letni chłopiec. Podczas „eksmitowania” kupców warszawskich przez policję młodzi ludzie, „sympatycy” stołecznych klubów, chętnie włączyli się do „zabawy”, podobnie jak do innych wydarzeń o charakterze publicznym, np. obchodów świąt państwowych, powstań narodowych, marszów ulicznych różnej proveniencji itp. Na szczególną uwagę zasługują wieloletnie badania Jolanty E. Kowalskiej z Uniwersytetu Łódzkiego, realizowane m.in. w ramach projektu edukacyjnego „Jestem fair”²⁰. Badania te pokazały ewidentny wpływ środowiska pozaszkolnego na postawy i zachowania dzieci i młodzieży. Znaczna część tych postaw była kształtowana pod wpływem środowiska kibicowskiego. Ale – co jest bardzo ważnym efektem badań empirycznych – postawy te można z powodzeniem zmieniać dzięki różnorodnym działaniom pedagogicznym, m.in. poprzez bezpośredni kontakt z tymi, którzy w domu rodzinnym i w kręgu rówieśniczym oraz na trybunach stadionów uchodzą za nie-ludzi lub ludzi gorszej, niższej kategorii (np. czarnoskórzy zawodnicy lub zwolennicy innych, „wrogich” klubów).

Próba znalezienia i zastosowania skutecznych narzędzi społecznych w walce z antysemityzmem i rasizmem na polskich stadionach jest niezbędna w sytuacji, kiedy prawdopodobieństwo złapania i ukarania sprawcy jest niewielkie, a kary finansowe nieskuteczne. Problemy związane z antysemityzmem i rasizmem nie są bynajmniej polską specjalnością. Występują w całej Europie i na świecie, w różnym stopniu i nasileniu. W USA przejawiają się np. w koszykarskiej lidze NBA, co zaskakuje z uwagi na fakt, ilu czarnoskórych zawodników w niej występuje. Donald Sterling, właściciel klubu Los Angeles Clippers, za swoje rasistowskie wypowiedzi w 2014 r. został ukarany rekordową grzywną w wysokości 2,5 mln dolarów i wykluczeniem z rozgrywek oraz pozbawieniem zajmowanych w klubie stanowisk. Podobny ostracyzm społeczny spotkał za rasizm w baseballowej lidze MLB, i to dwukrotnie, Marge Schott, właścicielkę klubu Cincinnati Reds, który zmuszona była sprzedać. Właściciela zespołu Dallas Mavericks z ligi NBA, miliardera Marka Cubana, kary finansowe za kłótnie z sędziami i inne nieakceptowane zachowania nie powstrzymały. Manifestacyjnie płacił ich podwójnie stawki – naddatek przeznaczał na cele charytatywne.

²⁰ J. E. Kowalska, *Projekt edukacyjny „Jestem fair” – jak poprzez ideę fair play i sport zapobiegać chuligaństwu futbolowemu*, [w:] T. Sahaj (red.), *Od fana do chuligana. Kibicowanie w sporcie współczesnym*, Akademia Wychowania Fizycznego, Poznań 2011, s. 149-166.

Niekiedy skuteczny w rozładowaniu sytuacji i rozbrojeniu groźnej „bomby” rasistowskiej okazuje się żart. Tak stało się w przypadku Daniego Alvesa, który podczas meczu ligi hiszpańskiej Villarreal – Barcelona wiosną 2014 r. rzuconego w niego banana podniósł i po prostu zjadł, drwiąc w ten sposób z miotających w niego bananami rasistów. Winowajca został wyłowiony z trybuny i ukarany dożywotnim zakazem stadionowym. Villarreal poniósł karę finansową za rasistowskie zachowanie kibola. A zjadanie banana, podobnie jak tego z diety Adama Małysza, zaczęło być własnym żartobliwym społecznym życiem. W następnych tygodniach w ramach happeningów piłkarze na wielu europejskich stadionach ze śmiechem zjadali banany. Niekiedy jednak przy akompaniamencie naśladującej odgłosy małp widowni.

4. Specyfika polskiego środowiska kibicowskiego

Środowisko polskich kibiców sportowych jest fenomenem społecznym na miarę europejską, wartym gruntownych interdyscyplinarnych badań, które z dużą intensywnością i zaangażowaniem od kilku lat prowadzone są w kilku ośrodkach akademickich i uniwersyteckich. Nasi rodzimi kibole mają parę „towarów eksportowych”, rozpoznawalnych w wielu krajach Unii Europejskiej oraz u naszych wschodnich sąsiadów. Są to m.in.: „poznaniada” (specyficzne, „regionalne” zachowanie w sektorze najzagorzalszych fanów Lecha, polegające na staniu tyłem do boiska, obejmowaniu się rękoma i rytmicznym skakaniu, połączonym z chóralnym śpiewem), „kibolskie” sklepy oraz „ustawki”. „Robienie Poznania” (ang. *Do the Poznan*) naśladuje się w Wielkiej Brytanii, np. na stadionie Manchesteru City, którego fani dwukrotnie zetknęli się z poznańskimi kibicami podczas rozgrywania meczów Ligi Europy UEFA w 2010 r.

Poza autoryzowanymi klubowymi fan-sklepami istnieje szereg sklepów kibicowskich, które tylko z pozoru na takie wyglądają. Często po prostu i zwyczajnie nazywają się „kibolskimi” i można je spotkać we wszystkich większych miastach w Polsce. W każdym ze sklepów mających w nazwie „kibol” jest dział dziecięcy. W sklepach tych dostępne są akcesoria służące do bójek i walki (m.in. ochraniacze na zęby) oraz ubrania kultowych marek, w które chuligani chętnie się ubierają (Gangstaff, Pitt Bull, Spartan, Terrorym itp.). Ale nie tylko chuligani – także dzieci i młodzież, które chciałyby prezentować się „bojowo”. Gotowość zaopatrywania się w tych sklepach jest świadectwem „so-cjalizacji antycypacyjnej”. Czyniący to bardzo młodzi ludzie chcą „wy-

glądać jak prawdziwi chuligani”, ewentualnie aspirując do takiej roli w przyszłości. Podobnie jest z tymi, którzy naśladują sposób ubierania się czarnoskórych mieszkańców amerykańskich gett, do złudzenia ich przypominając sposobem bycia i ubierania („biali Murzyni”): blockersi, skaterzy i snowboardziści.

Sklepy kibolskie z „chuligańskimi” akcesoriami występują nie tylko w Polsce, lecz także w innych krajach europejskich, w tym, co ciekawe – pod tą samą nazwą – na Węgrzech, o czym świadczy bezbrzeżne zdumienie naszego pisarza Krzysztofa Vargi, który natknął się na nie w Budapeszcie i opisał tak:

Widać węgierscy kibole tak wielkim szacunkiem darzą polskich bratanków, którzy robią większe zadymy, mają większe w mordobiciach doświadczenie, że aż noszą ubrania wyspecjalizowanych polskich firm o nazwach Ofensywa, Bulldogs albo Manto. Nacjonalistyczni węgierscy kibole i w ogóle nacjonalistyczna młodzież węgierska nosi ubrania węgierskiej firmy Harcos (Wojownik); [...] kibol, kibol – dwa bratanki. Węgrzy nawet przejęli polskie słowo „ustawka”, więc kiedy dwie ekipy kiboli ustawiają się, żeby się na jakiejś polanie ponawalać, to mówią, że robią „ustawkę”, jest w sieci nawet strona, na którą wrzucają filmy z owych „ustawek”, wystarczy wpisać w wyszukiwarkę „ustawka hazai modra” albo „ustawka Hungary”²¹.

Ustawka to nielegalna, zorganizowana bójka pseudokibicowskich reprezentacji, odbywająca się na błoniach, opuszczonych boiskach, w lasach. W 2014 r. ustawki weszły w nowy, historyczny moment swego rozwoju: przybrały postać gali „sportowej”. Chuligańskie reprezentacje rozegrały turnieje w rozszerzonych, kilkunastoosobowych ringach. Były to swoiste Mistrzostwa Europy, wzorowane na galach Konfrontacji Sportu Walki (KSW). Zwycięska drużyna „Lech Poznań Hooligans”, wygrywając finałowy mecz ze Szwedami, zainkasowała czek na 5 tys. euro. „Mecz” finałowy oraz te wcześniejsze, dostępne na YouTube bez konieczności logowania się, obejrzało 70 tys. widzów²². Film chętnie oglądano także na innych portalach internetowych.

Ustawki, w co trudno wprost uwierzyć, stały się dla wielu młodych ludzi sposobem spędzania wolnego czasu, modną rekreacją ruchową. Dotyczy to dzieci i młodzieży szkolnej, która czerpie negatywne wzorce z pseudokibicowskiego środowiska okołosportowego, w którym praktykuje się ustawki. Na popularnych portalach internetowych bez trudu można znaleźć mnóstwo filmów z bójkami dzieci i młodzieży

²¹ K. Varga, *Kibol, kibol – dwa bratanki*, http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132749,15786536,Kibol_kibol_dwa_bratanki.html [dostęp: 15.05.2014]. Zob. też tego autora: *Polska mistrzem Polski*, Wyd. Agora, Warszawa 2012.

²² *Lech Poznań Hooligans (Poland) vs Wisemen IFK Göteborg (Sweden)*, <http://www.youtube.com/watch?v=CR3S6xUA7kM> [dostęp: 28.05.2014].

szkolnej, od szkoły podstawowej i gimnazjum poczynając, bynajmniej nie wyłączając z tego procederu dziewczyn. Dziewczęcy sposób bicia został przez psychologa społecznego Janusza Czapińskiego nazwany „żeńskim tsunami”, a agresywne dziewczęta „negatywnie wyemancypowanymi”²³, realizującymi swoją „negatywną wolność”, używając sformułowania Ericha Fromma. Parokrotnie byłem świadkiem ustawek, w tym raz – o ironio – na młodzieżowym turnieju piłki nożnej, podczas którego kapitan przegranej drużyny zaproponował wygranejmu zespołowi natychmiastowy „rewanż” w postaci bójki na murawie boiska. Obecność działaczy, członków kadry, sędziów i trenerów nie przeszkadzała oferentowi – nastolatek ten uważał ustawkę za naturalny sposób konfrontacji i komunikacji z drużyną przeciwną, z rówieśnikami. Dla osób o podobnych skłonnościach sport może dać możliwość konwencjonalnego ujścia ich agresji, np. poprzez trenowanie sportów walki. Szczególnie popularne stały się ostatnio mieszane style walki, bardzo pociągające młodych ludzi. W wybranych kanałach telewizyjnych cieszą się one ogromną popularnością, przyciągając komplety widzów na halowe gale sportowe. Wiosną 2014 r. media z oburzeniem informowały o turnieju sportowym, podczas którego dwunastoletnie dzieci w trakcie gali sportów walki w Rawiczu biły się w klatce bez kasków i ochraniaczy w boksie tajskim (*muay thai*). Jeden z chłopców znokautował drugiego niedozwolonym kopnięciem w głowę.

Ukraiński fotograf Stepan Rudik zrobił fotoreportaż o ustawkach dzieci i młodzieży, pokazany w ramach World Press Photo 2010 jako cykl zdjęć pt. *Antysport*. Autor tak komentuje wydarzenia, które zaobserwował:

Taka banda może powstać właściwie na każdym podwórku. W Kijowie jest ich około 150-200. Mogą liczyć od 5 do 50 członków. To dzieciaki w wieku 11-14 lat, głównie uczniowie podstawówek. Bandy mają swoje nazwy, kodeksy, według których funkcjonują. Mówią o sobie chuligani, skinheadzi. Nie zawsze wiedzą, co mówią. Raz w miesiącu spotykają się na ustawki. Bandy z różnych dzielnic dogadują się między sobą, spotykają się za miastem. [...] Każda grupa wystawia taką samą liczbę walczących – pięciu, dziesięciu, dwudziestu. Ściana na ścianę. [...] Ustawki nie mają tworzyć hierarchii band, nie są walkami o terytorium. Dla nich to po prostu rodzaj sportu. Zasady? Leżących się nie bije. Walczą do „pierwszej krwi”, choć tak naprawdę chodzi o to, żeby powalić i unieruchomić przeciwnika. Tak by nie mogli walczyć dalej. [...] Walkę obserwują „eksperci” wytypowani przez każdą z grup. To oni potwierdzają, że walka skończona. Wskazują zwycięzcę. Są też widzowie, znajomi walczących chłopaków. [...] Robią zdjęcia, kręcą filmy komórkami²⁴.

²³ Zob. K. Stadnik, A. Wójtewicz, *Anielice czy diabllice? Dziewczęta w szponach seksualizacji i agresji w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009; D. Woźniakowska-Fajst, *Nieletnie. Niebezpieczne, niegrzeczne, niegroźne?*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010.

²⁴ Cyt. za: A. Sowińska, *Antysport*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 25.02.2010, s. 6.

Dzieci nie tylko biją się zawzięcie, ale w trakcie walki wykrzykują kibicowskie zawołania bojowe i nacjonalistyczne hasła. Stanowią potencjalny narybek dla bandytów, pseudokibiców, mafii. Filmów z takich ustawek jest bardzo dużo na stronach internetowych: polskich, rosyjskich, ukraińskich, węgierskich i in. Kodeks chuligana zrekonstruowany przez Jolantę E. Kowską²⁵ nie pozwalał bić dzieci, kobiet i niepełnosprawnych. Nie przewidziano jednak sytuacji, że ci aktorzy społeczni zechcą się bić ze sobą.

Filozof sportu Józef Lipiec jest zdania, że mamy do czynienia z końcem epoki klasycznych wzorców kulturowych i społecznych, symbolicznym „pożegnaniem Olimpii”. Pisze on, że „[...] skończyła się definitywnie epoka sportu dla sportowców, a zaczęła era sportu dla publiki, ze wszystkimi tego stanu konsekwencjami”²⁶. Inny filozof sportu – Jerzy Kosiewicz – jest zdania, iż:

Sport stał się katalizatorem uzewnętrzniania frustracji osób, które w życiu społecznym są permanentnie niedowartościowane. Szczególnie dotyczy to agresywnych fanów piłkarskich, ludzi nie tyle z marginesu, co z dołów społecznych, młodzieży nie umiejącej znaleźć sobie miejsca w życiu. W grupie czują swoją „siłę”, więc starają się wpływać na sytuację na stadionie i poza nim. Fakt, iż przez pewien czas znajdują się – ze względu na awantury i chuligańskie wybryki – w centrum społecznej uwagi, kreuje ich – we własnym mniemaniu i w przekonaniu „kumpli” – na swoistych bohaterów. Pokazuje ich w trakcie trwania meczu i w pomeczowych sytuacjach telewizja, udzielają wywiadów itd. Są przekonani, że stanowią nieodzowną część sportowego spektaklu, że go twórczo współkreują [...]. Żyją na marginesie innych, kulturowych i cywilizacyjnych wydarzeń²⁷.

Pseudokibice silnie oddziałują kulturowo, a beneficjentami transferu kibicowskich postaw i antywartości są dzieci i młodzież szkolna.

W ostatniej dekadzie wśród zatrzymywanych przez policję osób przy okazji zamieszek towarzyszących rozgrywaniu meczów piłki nożnej stopniowo wzrastała liczba tych, którzy mają średnie i wyższe wykształcenie. Wytlumaczeniem tego zjawiska jest powszechna scholaryzacja, która już niemal 100 lat temu była krytykowana przez rosyjskiego socjologa Pitirima Sorokina²⁸, a przez niektórych dzisiejszych socjologów jest nazywana „drogą donikąd”. Tak uważa niemiecki socjolog Ulrich Beck, który pisze:

²⁵ J. E. Kowska, *„Cały nasz chuligański trud wkładamy w nasz kochany klub”*, [w:] Z. Dziubiński (red.), *Sport a agresja*, Akademia Wychowania Fizycznego, Warszawa 2007, s. 245.

²⁶ J. Lipiec, *Pożegnanie z Olimpią*, Wyd. Fall, Kraków 2007.

²⁷ J. Kosiewicz, *Współczesny olimpizm w świetle wartości społecznych*, [w:] Z. Dziubiński (red.), *Aksjologia sportu*, Salezjańska Organizacja Sportowa RP, Warszawa 2001, s. 192.

²⁸ P. A. Sorokin, *Ruchliwość społeczna*, przeł. J. Słomczyńska, IFIS PAN, Warszawa 2009, s. 189–195.

[...] „kariera przez wykształcenie” staje się iluzoryczna, a edukacja przekształca się w niezbędny środek przeciw degradacji i sama traci na wartości. [...] całe generacje mogą dryfować na egzystencjalnym marginesie²⁹.

Szkoła powszechna dostarcza dziś wiedzy, ale już niekoniecznie wystarczających kompetencji i umiejętności społecznych. Nie tyle edukuje, ile „produkuje” absolwentów, przesuując ich, bezwolnych, na taśmociąg do kolejnych etapów i modułów kształcenia.

5. Resocjalizacja dzieci i młodzieży z zagrożonych środowisk

Socjalizacja to transmisja kultury, postaw, wartości, reguł i zasad współżycia społecznego. Dziś mamy do czynienia nie tylko ze zjawiskiem futbolizacji i sportyzacji ponowoczesnych europejskich społeczeństw, lecz także anarchizacji i kibolizacji przestrzeni publicznej³⁰. Współczesny sport, przejawiający się w przestrzeni wspólnej, stanowiący istotny fragment rzeczywistości i dyskursu społecznego, pełni ważną rolę socjalizacyjną dla młodych ludzi. Dzieci i młodzież nie funkcjonują w próżni aksjonormatywnej i społecznej. W procesie socjalizacji internalizują i przyswajają społeczne wzorce postępowania, normy i obyczaje. Wychowywani na styku kultury (szkoła), rodziny (dom) i subkultury (kibice), mogą mieć do dyspozycji kilka skrajnie odmiennych wzorców postępowania. W szkole mogą słyszeć, że agresja jest zła i należy ją kontrolować. W domu rodzinnym mogą spotykać się z jej apologią. A na stadionie, podczas meczów piłki nożnej oraz w czasie transmisji telewizyjnych i w Internecie – widzieć jej przejawy w całej okazałości: na murawie boiska i na trybunach. Jakiego mają dokonać wyboru? Kogo posłuchać? Czyimi radami się kierować? Na kim się wzorować?

Takie rozwarstwienie różnych sugerowanych postaw i oczekiwanych zachowań może powodować znaczny dysonans poznawczy i psychospołeczny u młodych osób, będących bezpośrednimi i pośrednimi świadkami sportowych wydarzeń. W niektórych miastach mają

²⁹ U. Beck, *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 123, 200.

³⁰ T. Sahaj, *Upowszechnianie się wzorców związanych z (pseudo)kibicowaniem futbolowym*, [w:] Z. Dziubiński, K. W. Jankowski (red.), *Kultura fizyczna w społeczeństwie nowoczesnym*, Akademia Wychowania Fizycznego, Salezjańska Organizacja Sportowa RP, Warszawa 2009, s. 202-211 oraz tego autora: *Kultura fizyczna, filozofia i socjalizacja w kontekście kibicowania futbolowego*, [w:] Z. Dziubiński, K. W. Jankowski (red.), *Kultura fizyczna a socjalizacja*, Akademia Wychowania Fizycznego, Salezjańska Organizacja Sportowa RP, Warszawa 2012, s. 93-102.

oni do czynienia z realnym złem w postaci czynnie zwalczających się przedstawicieli subkultur dewiacyjnych³¹. Takie sytuacje często występują w zainfekowanych chuliganstwem Krakowie i Łodzi, a także w stolicy Polski oraz w wielu innych dużych i małych miastach i na wsiach. Nieangażowanie się po żadnej ze stron nie daje gwarancji bezpieczeństwa, gdyż dla chuliganów nie ma osób neutralnych i miejsc eksterytorialnych, które nie podlegałyby ich jurysdykcji. Tym bardziej, że kibice w coraz większym stopniu i zakresie zawłaszczają przestrzeń publiczną, usurpując sobie prawo do organizacji imprez niezwiązanych z meczami, piłką nożną czy w ogóle sportem, jak np. święta państwowe (zwłaszcza obchody Narodowego Święta Niepodległości), obchody powstań narodowych, manifestacje uliczne itp. Do pewnego stopnia narzucają innym swoje obyczaje, używając w miejscach publicznych racymnych, świetlnych i hukowych, skandując przyśpiewki różnej treści (nie zawsze cenzuralne), głośno obwieszczając swoje sympatie i antypatie (np. przeciwko premierowi RP, wojewodom). Dla wielu młodych ludzi środowisko kibicowskie ma swój urok – przyciąga ich z magnetyczną siłą różnymi przejawami ciekawego działania.

Piotr Skuza zauważa:

Kibicowanie lokalnym klubom piłkarskim przez młodzież jest zjawiskiem ambiwalentnym i stanowi sferę wpływów pozaszkolnych o niezrozumiałej do końca roli. Zapewne w odnajdywaniu prawidłowości w tej sferze edukacji można mówić już nie tylko o dialektyce: wychowanie – socjalizacja, ale o znacznej presji socjalizacyjnej grupy rówieśniczej na jednostkę i zagarnięciu całego prawie pola wpływów edukacyjnych. Okazuje się, że wychowanie (urabianie) wraz z kształtowaniem wpływów środowiska przestało być skuteczne³².

Dotychczasową rolę aktywatorów społecznych przejęli od nauczycieli i rodziców rówieśnicy. Szkoła uczy, ale wychowuje z najwyższym trudem; nauczyciele (w tym akademicy) nie są autorytetami ani wzorcami. Rodzice mają niedostateczny wpływ na swoje dzieci – z różnych powodów, w tym socjoekonomicznych³³. W powstałą lukę wchodzi rówieśnicy oraz – używając sformułowania amerykańskiego filozofa

³¹ P. Piotrowski, *Chuligani a kultura futbolu w Polsce*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2012. Zob. też: T. Sahaj, *Kształtowanie się postaw pseudo-kibicowskich u dzieci i młodzieży. Analiza wybranych zjawisk*, [w:] J. Nowocień (red.), *Społeczno-edukacyjne oblicza współczesnego sportu i olimpizmu. Sprawność fizyczna dzieci i młodzieży*, t. 1, Akademia Wychowania Fizycznego, PKOl, Fundacja „Centrum Edukacji Olimpijskiej”, Warszawa 2009, s. 333–340.

³² P. Skuza, *Semiotyka marzeń sennych...*, s. 55.

³³ Zob. H. Machel, K. Wszechborowski (red.), *Psychospołeczne uwarunkowania zjawisk dewiacyjnych wśród młodzieży w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1999.

i socjologa George'a Meada – „znaczący inni”, którzy biorą udział w procesie internalizacji i socjalizacji. Florian Znaniecki już na początku lat 30. XX w. pisał:

Dawniejszemu wychowankowi przypisywano, jak musiał robić to, czego nie chciał; dzisiejszemu wskazuje się, jak powinien robić to, co chce. [...] Istotne jest natomiast, aby cokolwiek osobnik czyni, czynił, przystosowując się społecznie do innych. Jeżeli zabawa ma charakter indywidualistyczny, jak w ucztach, w sportach sprawności osobistej, w walkach i współzawodnictwach osobistych [...], w przyglądaniu się widowiskom itd., aktywność moralna osobnika [...] polega na obowiązkach porozumiewania, sympatii, pomocy, zastępstwa, względem pojedynczych uczestników kręgu³⁴.

W badaniach Mirosława Pietrygi większość ankietowanych dzieci uznawała się za kibiców. W meandry sportu wprowadzili ich rodzice, ale na mecze chodzili już bez nich, co autorowi sondażu wydało się wówczas niepokojące³⁵. Taką tendencję odnajdujemy też w opisach innych autorów. W świat kibicowania dzieci i młodzież wprowadzani są przez rówieśników lub niewiele od nich starszych kolegów. To oni interpretują im zjawiska zachodzące na stadionach, uczą akceptowalnych (lub nie) wzorców zachowań. Reszty dopełnia zaobserwowana aktywność widowni sportowej, czasopisma kibicowskie³⁶ oraz Internet. Pseudokibicowskie działania w przestrzeni publicznej i w mediach należy dzieciom i młodzieży koniecznie tłumaczyć, wyjaśniać. Dobrym miejscem do tego mogłaby być szkoła, ale trudno oczekiwać, aby do przeładowanego programu nauczania włączono jeszcze jeden przedmiot w sytuacji, kiedy nawet historia na pewnym etapie edukacji staje się nieobowiązkowa, a matematyka zbyt trudna i niezrozumiała. Dodatkowe treści w obrębie „wiedzy o społeczeństwie” lub lekcji wychowawczej wydają się mało prawdopodobne. Reeducacja „wiedzą o współczesnym sporcie i jego zagrożeniach” jest jednak niezbędna. Moim osobistym pragnieniem byłoby wprowadzenie takich zajęć, choćby fakultatywnych, do programów szkół średnich, a także zajęć warsztatowych z rozszerzoną wiedzą o współczesnym społeczeństwie. Skuteczność takich praktycznych działań udowodniła Jolanta E. Kowalska w kilku prowadzonych przez siebie projektach społecznych.

³⁴ F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 154, 230.

³⁵ M. Pietryga, *Wpływ szkoły i domu rodzinnego na zachowania młodego kibica*, „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne” 2001, nr 2, suplement „Biblioteka Moderadora”, s. 9–10.

³⁶ P. Skuza, *Młodzi mężczyźni kibicujący lokalnym klubom piłkarskim w dyskursie prasy niszowej (na przykładzie wybranych felietonów magazynu „To My Kibice!”)*, „Terażniejszość – Człowiek – Edukacja” 2006, nr 2, s. 89–112.

Pragmatyczny filozof i pedagog amerykański John Dewey twierdził z przekonaniem, że szkoła dla dzieci i młodzieży nie stanowi przygotowania do prawdziwego życia, lecz już jest tym faktycznym, realnym życiem. Dlatego uznawał potrzebę ścisłego powiązania kształcenia z konkretnymi problemami i sytuacjami „z życia wziętymi”, jak też wsparcia edukacji umysłowej ćwiczeniami ruchowymi. Poglądy na ten temat wyartykułował w pracy pod symptomatycznym tytułem: *Demokracja i wychowanie. Wstęp do filozofii wychowania*³⁷. Inny amerykański myśliciel – socjolog Erving Goffman – zauważył:

Socjalizacja nie polega na uczeniu się mnóstwa detali poszczególnych ról; często nie starczyłoby na to czasu i energii. To, czego wymaga się od jednostki, to wyuczenie się pewnej ilości „chwytów”, wystarczających do „wypełnienia” i dania sobie rady w mniejszym lub większym stopniu z każdą rolą, jaka może jej przypaść w udziale³⁸.

Z uwagi na rolę socjalizacji, antropolog Margaret Mead podzieliła kultury na prefiguratywne („zagadkowych dzieci”), konfiguracywne („odnalezionych rówieśników”) i postfiguratywne („nieocenionych przodków”)³⁹. W tradycyjnych, preindustrialnych społecznościach dzieci edukowane były przez rodziców, a następnie czyniła to szkoła, przygotowując do pełnienia w przyszłości stosownych ról społecznych. W społeczeństwach ponowoczesnych mamy do czynienia z „socjalizacją odwrotną” – to dzieci uczą rodziców (i dziadków). Interpretują im świat, tłumaczą język komunikacji społecznej, rodzaje postaw i zachowań. Deprecjonowanie racjonalnych podmiotów w społecznej debacie ze względu na młody wiek bywa dziś piętnowane (np. sądownie). Przekonał się o tym profesor filozofii Ryszard Legutko – były minister edukacji i europoseł – który licealistów, autorów petycji z żądaniem usunięcia symboli religijnych ze szkoły, do której uczęszczali, nazwał „rozwydrzonymi smarkaczami”. Sąd nakazał profesorowi przeprosiny uczniów w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. Wiosną 2014 r. Donald Tusk dwukrotnie jeździł z bukietem kwiatów i przeprosinami do urażonej licealistki z Gorzowa Wielkopolskiego. Nieugięta uczennica kwiatów i przeprosin od premiera nie przyjęła. Dzieci i młodzież stały się ważnymi aktorami społecznymi nie tylko ze względu na niż demograficzny, lecz także z uwagi na cenny kapitał społeczny, jaki stanowią.

³⁷ J. Dewey, *Demokracja i wychowanie. Wstęp do filozofii wychowania*, przeł. Z. Bastgen, Książka i Wiedza, Warszawa 1963.

³⁸ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Danter-Śpiewak, P. Śpiewak, Wyd. KR, Warszawa 2000, s. 102.

³⁹ M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2000.

Socjalizacja w wykonaniu „znaczących innych” może przybierać postaci odmienne od założonych przez nauczycieli i rodziców. Może to być kontrsocjalizacja, jak w przypadku pseudokibiców demoralizujących „młodych” w grupie, uczących ich agresji, bicia, kradzieży, wandalizmu i przygotowujących do nowych zadań stojących przed nimi. Socjolog Thostein Veblen informuje: „Na każdym chuliganie spoczywa społeczny obowiązek wykazania męskości w niesprowokowanej bójce z kolegami”⁴⁰. Tego typu subkulturę, jaką stanowią chuligani, nazywał on „fałszywą klasą próżniaczą”. Współczesny prozaik Ignacy Karpowicz wyraził to w sposób trafny, choć literacki:

[...] rodzinny spacer polega na tym, że wszyscy członkowie rodziny idą chodnikiem, trzymając się za ręce. [...] gdy [...] wzięliśmy się za ręce, napadła nas banda dzikusów w strojach sportowych. Wykrzykiwali obraźliwe słowa, jak: pedały, cioty, Żydy, ruskie⁴¹.

6. Jak zminimalizować ryzyko marginalizacji?

Amerykański psycholog społeczny Elliot Aronson był znany z niekonwencjonalnych, łamiących stereotypy eksperymentów, m.in. doświadczenia społecznego „klasy z puzzli”, którego celem było zmniejszenie negatywnego nastawienia i uprzedzeń u dzieci. W latach 50. XX w. badacz zetknął się z przemocą w sporcie akademickim oraz jego zaskakującą recepcją wśród studentów. Zauważył, iż dużą rolę w transmisji wzorców związanych z agresją odgrywają przekazy medialne (co po wielekroć zostało później potwierdzone przez innych badaczy) i sposoby ich interpretacji i reinterpretacji w grupach rówieśniczych. Podał również przykład interesującego eksperymentu przeprowadzonego przez tureckiego psychologa Muzafera Sherifa w naturalnym środowisku – podczas letniego obozu skautów.

Badanymi byli normalni, dobrze przystosowani 12-letni chłopcy, których przydzielano losowo do jednej z dwóch grup: „Czerwonych Diabłów” bądź „Buldogów”. W każdej grupie uczono dzieci współdziałania, głównie przez organizowanie czynności, w których członkowie danej grupy byli silnie nawzajem od siebie uzależnieni. Na przykład, w ramach każdej grupy chłopcy współdziałali ze sobą przy budowie trampoliny na pływalni, przy przygotowywaniu posiłków dla całej grupy, przy budowie mostu linowego itd. Po wytworzeniu się w każdej grupie silnego poczucia spójności stworzono warunki dla powstania konfliktu. W tym celu badacze zorganizowali szereg zajęć o charakterze rywalizacyjnym, w ramach których grupy te walczyły ze sobą w takich grach, jak football,

⁴⁰ T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, przeł. J. i K. Zagórscy, PWN, Warszawa 1971, s. 221.

⁴¹ I. Karpowicz, *Balladyny i romanse*, Wyd. Literackie, Kraków 2010, s. 350.

baseball i przeciąganie liny. W celu zwiększenia napięcia wyznaczano nagrody dla zwycięskiej drużyny. Wywołało to wśród uczestników pewną wzajemną wrogość i niechęć, które przejawiały się w czasie rozgrywania tych gier. Ponadto, badacze wymyślili różne szatańskie sposoby stwarzania sytuacji specjalnie tak zaplanowanych, by zaostbrały konflikt między grupami [...] w bardzo krótkim czasie doszło do rozruchów na dużą skalę. Po tym incydencie wyeliminowano gry rywalizacyjne i zainicjowano wiele kontaktów towarzyskich między grupami. Gdy jednak wrogość została raz wzbudzona, nie mogło jej usunąć samo wyeliminowanie rywalizacji. W istocie, wrogość nadal się wzmacniała, nawet gdy obie drużyny zajmowały się tak niewinnymi czynnościami, jak wspólne oglądanie filmów. W końcu badaczom udało się zredukować wrogość⁴².

Problem wewnątrzgrupowej agresji i wrogości był poważny – nie rozwiązywała go aktywność ruchowa ani drużynowa rywalizacja sportowa.

W jaki sposób Sherif zdołał w końcu zredukować tę wrogość? Dokonał tego, stawiając obie grupy dzieci w sytuacjach, w jakich były one wzajemnie od siebie uzależnione – w których musiały współdziałać ze sobą, aby osiągnąć swój cel. Na przykład badacze stwarzali sytuację alarmową, uszkadzając system urządzeń zaopatrujących obóz w wodę. Naprawienie tego uszkodzenia było możliwe tylko pod warunkiem natychmiastowego współdziałania wszystkich dzieci. Kiedy indziej, podczas wycieczki, zepsuła się obozowa ciężarówka. A by ją uruchomić, trzeba było wepchnąć ją na dość stromą górę. Można było tego dokonać tylko wtedy, gdy wszystkie dzieci pchały razem – bez względu na to, czy były „Buldogami”, czy „Czerwonymi Diabłami”. W końcu udało się zredukować wrogie uczucia i negatywne stereotypy. Chłopcy z obu grup znajdowali sobie przyjaciół wśród niedawnych przeciwników, zaczęli żyć w lepszej zgodzie, a także samorzutnie współdziałać ze sobą⁴³.

Wspomniani psychologowie społeczni zgodnie zwracają uwagę na to, iż kluczem do sukcesu wychowawczego wcale nie jest rywalizacja, lecz kooperacja dzieci zjednoczonych w realizacji wspólnego celu. Aronson był świadomy elementarnych trudności, które stoją na drodze kooperacji:

Niestety, w większości klas szkolnych sytuacja tego rodzaju nie jest czymś typowym. Najczęściej dzieci w klasie szkolnej są izolowanymi jednostkami, rywalizującymi ze sobą podczas lekcji i na egzaminach o uznanie i uwagę nauczyciela⁴⁴.

Uwagi te, wypowiedziane kilkadziesiąt lat wcześniej, dziś nabierają szczególnego znaczenia. Europejskie społeczeństwa w coraz większym stopniu są zatomizowane, a ich jednostki stają się samotnymi monadami, samodzielnie podążającymi do celu. Wyraźnie odczuwany jest dziś kryzys wspólnot, a od nauczycieli oczekuje się, że wdroszą uczniów i studentów w „miękkie” kompetencje społeczne, prospołeczne umiejętności.

⁴² E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, przeł. J. Radzicki, PWN, Warszawa 1978, s. 244–245.

⁴³ Ibidem, s. 266.

⁴⁴ Ibidem, s. 266–267.

To, co uderza u współczesnych studentów, to fakt, że oni nie kooperują ze sobą (ani nawet nie rywalizują) – byt społeczny stanową dopiero w załączku.

Zatoczywszy koło, ponownie wracamy do edukacji i reedukacji. Choć nie wydaje się to oczywiste, niezbędna jest edukacja społeczna na każdym, nawet najbardziej elementarnym poziomie – żłobka i przedszkola, czyli wtedy, kiedy konstytuuje się osobowość i tożsamość psychospołeczna dziecka i pomagamy mu odróżniać dobro od zła, oddzielając to, co właściwe od niewłaściwego. Dzieci wynoszą nawyki, przyzwyczajenia i wzorce z domu (uaktywniają się one w trakcie zabawy ze sobą i z innymi dziećmi), a więc już są nasiąknięte pewnymi treściami społecznymi. W przedszkolach zauważono na przykład, że tam, gdzie jedne dzieci wybierają sobie jako rozpoznawalny symbol w szatni wizerunki roślin lub zwierząt, inne mają *vleпки* klubów sportowych. Dwaj najbliżsi sąsiedzi autora tego tekstu – jeden będący dziennikarzem sportowym, a drugi trenerem młodzieżówki piłkarskiej – od pierwszych miesięcy życia ich dzieci socjalizowali je do roli kibola (w gwarowym, poznańskim sensie tego słowa). Chłopcy byli modelowani (i nadal są) w bezwarunkowej miłości do Lecha Poznań. Pierwsze „przykazanie” ich dekalogu głosi: „Nie będziesz miłował innych klubów – oprócz Lecha”. Hasło „Legia Warszawa” działa na nich jak czerwona płachta na byka. Podchodzą do tej zaszczerpionej im „miłości” całkowicie bezrefleksyjne: w ich systemie wartości to aksjomat niepoddający się rewizji. Dlatego z konieczności w grę będzie musiała wchodzić reedukacja i resocjalizacja przy pomocy innych znaczących podmiotów społecznych – spoza systemu rodzinnego.

Socjalizacja przebiega na bardzo wczesnym etapie rozwoju dziecka. Wystarczy połączyć ze sobą, jak krople rtęci, dwie tendencje: rodzicielską miłość do dzieci i do klubu oraz asortyment sklepów klubowych, w których jest wszystko, w co można ubrać już niemowlaka: pieluszki, śpioszki, skarpetki, czapeczki z logo klubowym. Rodzice z dumą pokazują zdjęcia swoich pociech ubranych od stóp do głów w miniaturowe stroje klubowe. Na poczesnym miejscu umieszczony jest zwykle klubowy szalik, rozpostarty nad dziecięcym łóżeczkiem. Behawiorysta Burrhus Frederic Skinner powiedział kiedyś: „dajcie mi niemowlę, a zrobię z nich kogo chcecie: lekarza, nauczyciela, inżyniera”. Ludzie profilowani od tak wczesnego okresu rozwojowego z pewnością będą predestynowani do bycia zagorzałym, a w każdym razie oddanym i życzliwym kibicem danego klubu. Dobrze, jeśli są ukierunkowani na miłość w stosunku do drużyny czy klubu. Gorzej, jeśli będzie to modelowanie na nienawiść do „przeciwników”. Mali adeptci kibicowania wprowadzani są nie tylko na widowisko sportowe, ale też w pewien szczególnie świat

wartości, który potrafi ukształtować osobowość człowieka i niekiedy nawet dożywotnie oddanie lokalnemu klubowi. Najlepszym, a przecież nie jedynym przykładem, jest znany walijski historyk, który osiadł w Polsce: Norman Davies. Jako dziecko był zabierany na mecze przez wuja – korespondenta sportowego i sympatyka Manchesteru United. Oczarowany, do dziś pozostał wiernym fanem tego klubu⁴⁵.

Pedagog Marek Babik zauważa:

Środowisko szkolne wkomponowuje się w ogół wydarzeń społecznych, dlatego też uzasadnione jest postawienie tezy, że zjawisko kibicowania jest uczniom znane i znajduje swoje odzwierciedlenie w zachowaniach podejmowanych zarówno na terenie szkoły, jak i poza nią. [...] Aby móc właściwie reagować na zachowania uczniów, jak również być zdolnym przekazywać odpowiednie wiadomości w danym zakresie, nauczyciel powinien posiadać wiedzę. W odniesieniu do uczniów potrzebne są dobre programy edukacyjne wprowadzające młodego człowieka w dane zagadnienie lub też właściwe działania profilaktyczne, których celem będzie zapobieganie podejmowania zachowań ryzykownych. Patrząc pod tym kątem na polską szkołę, zauważa się niedostatek pozycji naukowych adresowanych do nauczycieli wyjaśniających zjawisko kibicowania, dających jakieś propozycje wychowawcze pozwalające na podejmowanie z uczniem pracy wychowawczej, np. przygotowującej młodych ludzi do uczestniczenia w masowych imprezach sportowych. Brak jest również aktualnych badań pokazujących, czy zjawisko kibicowania znane jest uczniom oraz w jakim zakresie są oni w nie zaangażowani⁴⁶.

7. Wychowanie przez sport

Powtórzę raz jeszcze swoją tezę: szkoła dziś nie wychowuje, ale przechowuje uczniów, stając się siedliskiem trudnej do rozładowania agresji i przemocy. Szkoła, a szerzej – system edukacji nie radzi sobie z bieżącymi problemami i trudno oczekiwać, żeby mógł podołać kolejnym wyzwaniom. W procesie wychowawczym poszukajmy więc sprzymierzeńców. W moim mniemaniu są nimi – a przynajmniej mogą być – edukatorzy, nauczyciele wychowania fizycznego, trenerzy oraz trenerzy osiedlowi. Wychowanie fizyczne w szkołach wprawdzie nie cieszy się popularnością i uznaniem, ale atrakcyjna i nowoczesna aktywność ruchowa przyciąga w ramach zajęć pozalekcyjnych. Pośrednio pokazało to rozwarstwienie nauczania WF-u na część obligatoryjną i fakultatywną, które dokonało się kilka lat temu za sprawą środowisk akademickich. Zresztą, poza czynnikami społecznymi, trudno dziwić się awersji uczniów do lekcji WF-u, zważywszy na szkolną infrastrukturę

⁴⁵ T. Sahaj, *Fani futbolowi. Historyczno-społeczne studium zjawiska kibicowania*, Akademia Wychowania Fizycznego, Poznań 2007, s. 166.

⁴⁶ M. Babik, *Szkoła wobec subkultury...*, s. 7.

sportową. Raport przeprowadzony przez Najwyższą Izbę Kontroli (NIK) w 2013 r. uznał ją bowiem za katastrofalną⁴⁷.

Do dyspozycji pozostaje jednak jeszcze infrastruktura pozaszkolna, której stale przybywa, a która jest najczęściej bezpłatna. Poczynając od popularnych i chętnie wykorzystywanych „Orlików” oraz boisk wiejskich (często o imponującym standardzie), poprzez siłownie zewnętrzne, osiedlowe place do aktywnej rekreacji, skate parki itp. Należy dodać również obiekty i boiska różnego rodzaju akademii piłkarskich, uczelniane kluby sportowe, uczelniane kluby piłkarskie. Na szczególną uwagę zasługuje działalność Salezjańskiej Organizacji Sportowej i otwieranie w Polsce szkółek piłkarskich dla zagrożonych marginalizacją społeczną dzieci („Arka”⁴⁸), które są bardzo rozpowszechnione w Niemczech. Popularne niegdyś SKS-y wracają dziś do łask, w nieco innej formie.

Wielu moralistów, praktyków i teoretyków kultury fizycznej już na przełomie XIX i XX w. zdawało sobie sprawę z pozytywnej korelacji zachodzącej pomiędzy sportem i wychowaniem, aktywnością cielesną i etycznie zabarwioną edukacją. Sport wywołuje ogromne namietności, a nie zawsze jest w stanie je ugasić. Był tego świadomy Henryk Jordan, tworząc dla dzieci i młodzieży ogrody służące do aktywnej rekreacji na świeżym powietrzu. Podobnie postępował kontynuator jego myśli, Eugeniusz Piasecki, protoplasta poznańskiej AWF. Jako specjalista w zakresie gimnastyki, higieny szkolnej i wychowania fizycznego zajmował się przede wszystkim młodzieżą. Pragnął, aby wychowanie fizyczne było ściśle połączone z intelektualnym i jako końcowy efekt procesu edukacji dawało człowieka energicznego, a przy tym moralnie i społecznie w pełni ukształtowanego⁴⁹. Piasecki był rzecznikiem skautingu i gier zespołowych; przetłumaczył na język polski przepisy do gry w piłkę nożną; był prezesem pierwszego klubu piłkarskiego, wielokrotnego Mistrza Polski – Pogoni Lwów i jednym z pierwszych polskich sędziów piłkarskich.

Świadomi roli i znaczenia sportu w procesie wychowawczym byli również twórcy drużynowych dyscyplin sportowych – koszykówki i siat-

⁴⁷ <http://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-wychowaniu-fizycznym-w-szkolach.html> [dostęp: 10.07.2014].

⁴⁸ Zob. dostępny w Internecie raport opracowany przez Annę Michalską, *Indeks dobrych praktyk w zakresie proponowanych standardów usług i towarzyszących im rozwiązań organizacyjnych adresowanych do beneficjentów z grup docelowych*, <http://www.wrzos.org.pl/projekt1.18/download/Indeks%20dobrych%20praktyk%20A.%20Michalska.pdf> [dostęp: 10.07.2014].

⁴⁹ E. Piasecki, *Dzieje wychowania fizycznego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1929. Za strażników pełnego rozwoju psychofizycznego Piasecki uznawał nauki kulturowe i społeczne.

kówki, powstałych na amerykańskich college'ach katolickich. Dyscypliny te zrodziły się w celu rozładowania i temperowania żywiołowości młodych ludzi. W USA aktywność ruchową zagospodarowywały takie organizacje chrześcijańskie, jak YMCA (ang. Young Men's Christian Association – Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej) i YWCA (Young Women's Christian Association – Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Żeńskiej)⁵⁰. Ojciec Walfrid, przełożony zakonu marianów, stworzył katolicki klub piłkarski Celtic, w którym do niedawna bramkarz Artur Boruc manifestacyjnymi gestami katolickimi doprowadzał do wściekłości fanów ortodoksyjnie protestanckiego klubu Rangers. Dziś dobrymi przykładami duchowego wsparcia sportu w Polsce są: działalność Salezjańskiej Organizacji Sportowej RP, permissywna postawa św. papieża Jana Pawła II – aktywnego fizycznie miłośnika sportu i kibica, a także próby budowania fundamentów dla pozytywnych relacji społecznych związanych z widowiskami sportowymi⁵¹.

Bardzo ważną rolę w procesie wychowawczym mają do odegrania trenerzy. Dla młodych ludzi stanowią oni wzór postępowania, często ważniejszy od nauczycieli i szkolnych wychowawców. W wielu przypadkach dla młodych ludzi – dopiero kształtujących się osobowości – trenerzy są przewodnikami życiowymi, mistrzami do naśladowania. Bywa, i to wcale nierzadko, że odgrywają rolę rodziców. Przygotowanie zawodnika do seniorskiego sportu zaczyna się dziś wyjątkowo wcześniej (od 3–4 letnich dzieci). Trener może więc spędzać ze swoimi podopiecznymi dużo czasu; niewiele mniej, niż spędzają oni w domu lub w szkole. Nawet trener osiedlowy ma do wypełnienia ważne zadanie: może dobrze zagospodarować czas wolny młodych ludzi, uczyć ich poprawności wykonywania ćwiczeń oraz systematyczności, pomóc w stworzeniu ligi podwórkowej lub osiedlowej, wspierać w wysiłkach.

Uczenie dzieci i młodzieży jedynie prawidłowego wykonywania ćwiczeń fizycznych i zdawania testów sprawnościowych jest jednak zdecydowanie niewystarczające. Już starożytny mędrzec Diogenes z Synopy zżymał się: „[...] ludzie idą w zawody ze sobą, gdy chodzi o [...] ćwiczenie sprawności nóg, ale nikt nie idzie w zawody o to, by stać się doskonałym moralnie”⁵². Ważne jest wychowanie w takim

⁵⁰ Zob. więcej: W. Lipoński, *Historia sportu na tle rozwoju kultury fizycznej*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 462–466, 521–528.

⁵¹ Z. Dziubiński, *Chrześcijańska etyka sportu*, Wyd. Salezjańskie, Warszawa 1993 oraz kilkadziesiąt innych prac pod redakcją tego socjologa, sukcesywnie wydawanych od ponad 20 lat; T. Mrowiec, *Dekalog w życiu sportowca i kibica*, Wyd. św. Stanisława BM, Kraków 2010.

⁵² Cyt. za: Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przekład zbiorowy, PWN, Warszawa 1988, s. 325.

holistycznym sensie, w jakim postulował to Platon, „ojciec chrzestny” edukacji, filozofii i pedagogiki; olimpijczyk i twórca Akademii – pierwszej wyższej uczelni europejskiej. Sprawność rąk i nóg, bez ekwiwalentu w postaci etyki jest drogą prowadzącą donikąd lub na manowce. Jak donoszą działacze i trenerzy, młodzi ludzie działający pod presją nadmiernie ambitnych rodziców, pod wpływem pieniędzy, parcia na wygraną za wszelką cenę szybko zaczynają wykazywać patologiczne postawy (korupcja, doping, oszustwa). Florian Znaniecki był świadom istnienia tego typu wtórnej socjalizacji i jej destruktywnego wpływu na zachowania dzieci i młodzieży. Pisał:

Zastąpienie tego rodzaju działań przez gry bojowe, jak np. piłka nożna, nieszkodliwia oczywiście grupy młodzieży, zapobiega przestępczości i osłabia rozwój dążeń bojowych, lecz nie zmienia istotnego charakteru tych dążeń, dopóki rywalizujące grupy społeczne są oddzielnymi grupami, a nie częściami grupy obszerniejszej. Dowodzi tego m.in. łatwość, z jaką kluby gier bojowych w Ameryce przechodzą w bandy wojownicze i odwrotnie⁵³.

W *Socjologii wychowania* Znaniecki w duchu pedagogicznym pisał o agresji młodzieży: „[...] uwidacznia się w tych grupach, które zawierają w sobie element walki między zbiorowościami, zadowolając [...] pierwotną ludzką dążność do walki zbiorowej, jak np. piłka nożna, baseball, hokej, krykiet itp.”⁵⁴. Kanadyjski filozof Marshall zauważył współczesną szczególną relację:

Baseball, który stał się eleganckim abstrakcyjnym obrazem społeczeństwa industrialnego, żyjącego co do ułamka sekundy, stracił w dobie telewizji swoje psychiczne i społeczne znaczenie, jeśli chodzi o nasze nowe sposoby życia. Gra w piłkę przestała zajmować czołowe miejsce w amerykańskim życiu społecznym i została przeniesiona na jego peryferie. Amerykański futbol natomiast nie jest grą pozycyjną. Każdy gracz lub wszyscy gracze naraz mogą zamieniać się rolami. Z tego właśnie powodu gra ta zaczyna obecnie zajmować miejsce baseballu pod względem ogólnej popularności. Bardzo dobrze spełnia nowe wymagania zdecentralizowanej gry zespołowej⁵⁵.

Na trenerach, zwłaszcza opiekujących się „trudną” młodzieżą, spoczywa społecznie znaczący obowiązek. Aby mu podołać, sami muszą posiadać odpowiednie „miękkie” kompetencje i umiejętności społeczne, których uczeni są na AWF-ach. Tyle tylko, że zawód trenera został zderegulowany i nie wymaga dziś studiów wyższych. Dzieci mogą więc

⁵³ F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi...*, s. 248.

⁵⁴ F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 2, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 444.

⁵⁵ M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, przeł. N. Szczucka, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004, s. 312.

trafić na osobę, nawet pełną pasji i zaangażowania, ale nieprofesjonalną. Przykładem tego jest Igor Sypniewski, gracz kilku renomowanych klubów zagranicznych i wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej. Jako alkoholik i awanturnik był liderem łódzkich pseudokibiców. Zanim jednak trafił do aresztu był trenerem młodzieżówki ŁKS-u (sezon 2009–2010).

Nauczyciele wychowania fizycznego i trenerzy, w tym osiedlowi, odgrywają szczególną rolę w życiu młodych ludzi, pretendując do roli przewodnika moralnego, społecznego i sportowego. Idealnym przykładem jest Josep „Pep” Guardiola, wychowanek szkoły piłkarskiej kultowego klubu FC Barcelona, który jako trener drużyny zjednoczył młodych katalońskich zawodników, tchnął w nich ducha zwycięstwa i osiągnął z nimi wszystko to, co było do zdobycia. Proces edukacji i socjalizacji przez sport trwa dziś od żłobka i przedszkola, poprzez szkołę podstawową i gimnazjum, dalej szkołę średnią i wyższą – w zasadzie nie kończy się nigdy. Uprawianie sportu uczy ciężkiej pracy, dyscypliny, pokory i systematyczności lepiej niż niejedna szkoła. Trener, w odróżnieniu od nauczyciela, który operuje grupą 30–40 uczniów, jest w bezpośredniej relacji z kilkoma, kilkunastoma, jedynie w skrajnych przypadkach z kilkudziesięcioma zawodnikami. Może mieć więc znaczną siłę oddziaływania i większą skuteczność w przekazywaniu preferowanych umiejętności i kompetencji społecznych, które pomogą młodym ludziom w życiu szkolnym, w czasie nauki zawodu i w pracy – w życiu dorosłym. Mądry i dobrze wykształcony trener dokonuje transmisji pożądanych społecznie wartości. Wykonuje pracę ważną dla nas wszystkich.